



Należy do grona najmłodszych wyznawców kanonizowanych przez Kościół. Umarł, mając niespełna 15 lat. Jego krótkie życie charakteryzowało się sumiennym wykonywaniem obowiązków, posłuszeństwem i cierpieniem, ale także radością i świętością. Św. Dominik jest patronem ministrantów, chórów chłopięcych, matek w stanie błogosławionym oraz małżeństw starających się o potomstwo. Wolał umrzeć, niż zgrzeszyć

Dominik Savio przyszedł na świat 2 kwietnia 1842 roku w Riva di Chieri, w pobliżu Turynu (Włochy), w pobożnej i kochającej rodzinie wielodzietnej. Ojciec był rzemieślnikiem, a matka krawcową. Chłopiec urodził się bardzo słaby, więc rodzice w obawie, że może umrzeć, ochrztili go w tym samym dniu. Nadano mu imię Dominik, co oznacza „przynależny Panu”. † W wieku 5 lat chłopiec zaczął posługiwać do Mszy św. Nieraz przychodził do kościoła dużo wcześniej przed rozpoczęciem Eucharystii. Klękał wtedy przed zamkniętą świątynią i się modlił. Bardzo często adorował Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Mając 7 lat, przyjął I Komunię św. Było to wydarzenie niezwykle, ponieważ w tamtych czasach do sakramentów pokuty i ołtarza dopuszczano w wieku znacznie starszym. Jednak św. Dominik już wtedy dał wyraz duchowej dojrzałości, zapisując w swej książeczce do nabożeństwa: „Raczej umrę, niż zgrzeszę”.

Do tego postanowienia dodał kilka innych: „Będę często spowiadał się i komunikował, ilekroć mi na to zezwoli mój spowiednik”, „Będę święcił dzień święty”, „Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja”.

Gdy miał 12 lat, poznał ks. Jana Bosko. Kapłan przyjął Dominika do swego turyńskiego oratorium – szkoły i internatu dla chłopców. Między młodym człowiekiem a założycielem zgromadzenia salezjanów powstała szczególna więź duchowa. Don Bosko od razu dostrzegł w Dominiku „iskrę Bożą”. Odtąd chłopiec pomagał mu w pracy wychowawczej, a dwa lata później założył wraz z kilkoma przyjaciółmi Towarzystwo Niepokalanej. Zadaniem Dominika było sprawowanie opieki nad słabszymi umysłowo i moralnie kolegami.

Chłopiec zawsze pomagał kolegom, pocieszał i opiekował się słabszymi, prowadził ich do kościoła. Uwielbiał maj – miesiąc Maryjny. Gdzie tylko mógł, przystrajał wtedy ołtarzyki, gromadził przed nimi kolegów, by wspólnie się modlić i śpiewać. Podczas tych nabożeństw Dominik prawie zawsze miał spuszczone oczy. Na pytanie „Dlaczego?”, odpowiadał: „Chcę je zachować na oglądanie w Niebie Matki Bożej”.

Zmarł na chorobę płuc 9 marca 1857 roku. Przed śmiercią powiedział do swego ojca: „Do widzenia, ojcze! O, jakie piękne rzeczy widzę!”. W 1950 roku Ojciec Święty Pius XII ogłosił św. Dominika Savio błogosławionym, a cztery lata później – w 100-lecie ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny – papież zaliczył go w poczet świętych.

Czego możemy się nauczyć od św. Dominika Savio?

Święty urzeka swoją wiernością ideałom. Przywiązanie młodego człowieka do Boga i Kościoła jest dla współczesnych wzorem sprzeciwu wobec duchowej oziębłości, kultury użycia i zmysłowej przyjemności.

Ciekawe!

Nawet po 30 dniach po śmierci Dominika, jego ojciec ciągle gorzko ubolewał nad utratą. Wtedy ukazał mu się syn. Mężczyzna był tak zdumiony, że nie potrafił wymówić ani słowa. W końcu zapytał, czy chłopiec jest w Niebie. Dominik udzielił odpowiedzi pozytywnej i obiecał modlitwę za bliskich.

Z ust Świętego

„Nie potrzebuję niczego z tego świata, aby być szczęśliwym. Potrzebuję jedynie widzieć Jezusa w Niebie, którego widzę i adoruję na ołtarzu oczami mojej wiary”.

Wspomnienie liturgiczne

Kościół wspomina św. Dominika Savio 9 marca.